Szóste milczenie Maryi

“Wszyscy, co drogą zdążacie, przyjrzyjcie się, patrzcie, czy jest boleść podobna do mojej”. *O vos omnes qui transitis per viam, attendite, et videte si est dolor sicut dolor meus!* (Lm 1, 12).

Szóste milczenie spowija Kalwarię. Pan Jezus przemawia z krzyża siedem razy. A u stóp krzyża stała Matka Boleściwa – i nie przemówiła. W pełnym poddania i miłości milczeniu patrzyła na kaźń Syna. On jak baranek poszedł na rzeź bez skargi (por. Iz 53, 7), Ona bez skargi patrzy na konanie owocu Jej łona. Jej cierpienie sięga szczytu. W boleściach rodzi swoje dzieci w porządku łaski: odkupionych grzeszników. Jest to milczenie miłości matczynej w jej dwóch wielkich znaczeniach; milczenie współczucia wobec Pierworodnego i wobec niezliczonych dzieci…

To milczenie Maryi, gdyby chcieć je streścić w jednym słowie – należałoby nazwać heroicznym. Ojcowie Kościoła wskazują, że Maryja u stóp krzyża, jakkolwiek nie umarła, wycierpiała katusze męczeństwa, stając się prawdziwie Królową Męczenników. To, że z bólu nie umarła, było cudem… Arcybiskup Fulton J. Sheen pisał:

> *„Niektóre radości są tak intensywne, że nawet nie wywołują uśmiechu; tak też pewne żale nie wypuszczają łez”*[2].

Czy Maryja u stóp krzyża wylewała łzy, czy nie – jest ciekawym zagadnieniem. Z kilku przyczyn wydaje się, że Matka Boleściwa łzy wylewała. Po pierwsze, skoro Pan Jezus płakał po śmierci Łazarza, to jakże Maryja miała nie płakać, patrząc na kaźń

śmierci Jezusa? Po drugie, Kościół w swojej liturgii używa głębokiej sekwencji *Stabat Mater*, w której o Maryi mówi się wprost: *lacrimosa* – czyli wylewająca łzy. To zagadnienie, jakkolwiek głębokie i mogące posłużyć pięknym medytacjom, wychodzi jednak poza ramy naszych rozważań. To zaś, że Maryja cierpiała w milczeniu, jest pewne. Nie było rozdzierających krzyków – było rozdarte serce. Nie było lamentów – było pokorne przyjęcie Woli Bożej. Nie było gniewu i pomstowania – była cicha miłość, miłość bez granic.

Heroizm Maryi wyraża Jej postawa. *Stabat Mater dolorosa*… U stóp krzyża Maryja ***stała***. W języku polskim to słowo zawiera w sobie piękną dwuznaczność – możemy je traktować albo jako czasownik, albo jako przymiotnik. Oczywiście tekst biblijny oraz poemat Jacopona z Todi używają go jako czasownika – ale polskie odniesienie do stałości nie jest bezpodstawne (zresztą również łacina i inne języki łączą „stałość" – *constantia*, ze „staniem" – *stare*). Arcybiskup Fulton Sheen, wpisując się w długą tradycję autorów piszących o Maryi jako *Virgo-Sacerdos*[3], w stojącej postawie widzi kapłański aspekt współcierpienia Matki, która niejako składa swojego Syna w ofierze:

> *„Jej współpraca była tak realna i aktywna, że stała u stóp krzyża. Na każdym przedstawieniu ukrzyżowania Magdalena leży; prawie zawsze jest u stóp naszego Pana. Ale Maryja stoi; Jan to widział i był tak zdumiony, że stała wyprostowana w ciągu tych trzech godzin, że zapisał ten fakt w swojej Ewangelii"*[4].

W tym, że Maryja ***stała***[5], dostrzegamy więc silną i (no właśnie!) *stałą* wolę, która obejmuje dłuższy czas, wyrażając zarazem przeszłość i teraźniejszość, a więc ciągłość, nieustanność i niemalże wiekuistość.

> *„Oto postawa Matki, wyprostowanej i szlachetnej, jakkolwiek skamieniałej z bezprecedensowego cierpienia, które czyni Ją boleściwą [Mater dolorosa]"*[6].

W milczeniu Maryja wysłuchuje Siedmiu Słów, jakie Zbawiciel wypowiada z krzyża. Do tych słów jeszcze wrócimy, bo ich związek z Jej własnymi słowami jest ściślejszy, niż się to może wydawać. Teraz jednak, kiedy Słowo wypowiada ostatnie słowa i kiedy milknie – tym bardziej milczy Ona.

Pośród tych ostatnich słów Jezusowych jedno jest skierowane bezpośrednio do Niej. Maryja przyjmuje je w milczeniu – lecz jakże wymowne jest to milczenie! Jest ono tak pełne treści, że kardynał Ravasi w swojej książce poświęconej słowom Maryi traktuje milczącą odpowiedź Matki – być może wyrażoną lekkim skinięciem głowy, równoznacznym nowemu *Fiat* – jako Jej siódme słowo:

> *„To milczenie jest w rzeczywistości głosem (…) Jest głos rozbrzmiewający, być może słaby, lecz wyraźny – to głos Jej Syna; i jest głos wewnętrzny, głos Matki, która przyjmuje i strzeże te odwieczne słowa, aby wcielić je w życie”*[7].

Do tej sceny wrócimy jeszcze; już teraz jednak dobrze zapamiętajmy (aby nigdy o niej nie zapomnieć) tę pełną boleści chwilę, kiedy w milczeniu Matka Jego i nasza Matka zrodziła nas w porządku łaski: oto Matka nasza!

1 Wszyscy, co drogą zdążacie, przyjrzyjcie się, patrzcie, czy jest boleść podobna do mojej.

2 F. J. Sheen, *Pierwsza miłość*, s. 367.

3 Łac. „dziewica-kapłan”. Oczywiście termin ten nie znaczy, że Maryja była kapłanem w znaczeniu sakramentalnym.

4 F. J. Sheen, *Pierwsza miłość*, s. 355.

5 Gr. *eistécheisan* w stronie aktywnej czasu zaprzeszłego.

6 S. M. Manelli, *Stabat Mater dolorosa*, s. 65.

7 G. Ravasi, *Le sette parole di Maria*, s. 137.

Źródło: O. Wawrzyniec Maria Waszkiewicz, *Milczenie i mowa Maryi*, Rosa Mystica, Wrocław 2023, ss. 67-70 (CC BY-ND).

Ilustracja: Mistrz Życia Marii, *Chrystus na Krzyżu* (fragment), XV w., Wallraf–Richartz Museum (public domain via wikimedia).